

# Roman Łyczywek

---

"Ministerstwo polskiej biedy", Zofia  
Zbyszewska, Warszawa 1983 :  
[recenzja]

---

Palestra 27/11(311), 79-81

---

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

pozostawić „dyskrecji lekarzy”, w stosunku do innych zaś będzie stosować „uniki”, czy też po prostu nie dostrzegać ich. Już w chwili obecnej nie odważyłbym się zaliczyć recenzowanej pracy do futurologii prawa. Jest ona wartościowa, ponieważ pobudza do głębokiej refleksji i samodzielnego myślenia.

Z drugiej strony z niektórymi poglądami autora można i należy polemizować. O tym była już mowa wyżej. Należy też stwierdzić zbytnią ostrożność A. Wąska w formułowaniu wielu wniosków. Odnosi się wrażenie, że autor świadomie i celowo uchyla się od pewnych stanowczych sformułowań i nazbyt często ogranicza swoje wywody do zreferowania przeciwstawnych poglądów różnych autorów. Nie można wymagać co prawda, aby autor dał w swoim dziele „panaceum” na wszelkie wątpliwości prawne i moralne w omawianej przez niego dziedzinie, jednakże należało się spodziewać bardziej stanowczych i odważnych sformułowań oraz twierdzeń chociażby kontrowersyjnych.

Pomimo to powyższe uwagi nie umniejszają dużej wartości poznawczej pracy, którą moim zdaniem powinien przeczytać każdy prawnik-humanista, po to chociażby, ażeby w swoim własnym systemie moralnym i prawnym znaleźć odpowiedź, na nurtujące go zagadnienia.

Juliusz Leszczyński

### 3.

Zofia Zbyszewska: *Ministerstwo polskiej biedy, PIW, Warszawa 1983 r.*

To jest bardzo potrzebna książka. Chociaż ukazała się ona tak późno w stosunku do opisanych w niej faktów, w niczym nie straciła na aktualności, a może przez to budzić jedynie nieco odmienne i nieco dodatkowe refleksje. Zofia Zbyszewska, długoletnia, oddana działaczka „Patronatu”, z okrucichów dokumentów i ludzkiej pamięci zgromadziła zarys historii tego tak bardzo zasłużonego, a ze względu na charakter swej działalności — tak bardzo polskiego stowarzyszenia.

„Patronat” towarzyszył życiu narodowemu w najtrudniejszym i najsmutniejszym etapie naszej historii: od r. 1909 aż do powstania warszawskiego w r. 1944. Były to cztery bardzo różne, przeważnie niezwykle ciężkie okresy w dziejach naszego narodu. Powstał „Patronat” jako logiczne uzupełnienie i wzbogacenie działalności Koła Obrońców Politycznych.

Autorka słusznie podkreśla, że praca jej nie zdołała zgromadzić (bo nie mogła tego zrobić) wszystkich danych o działalności „Patronatu”, działalności przenikającej przecież — w przejawach nie ujętych organizacyjnie i sprawozdawczo — w szerokie kręgi społeczne. A przecież uznanie musi budzić zakres zebranych faktów i nieodparty szacunek dla pietyzmu, z jakim kompletowano ten materiał. Pietyzm ten bardzo wiele mówi o atmosferze, w jakiej żyli i pracowali ludzie „Patronatu”.

Trudno byłoby streścić pracę Z. Zbyszewskiej. Jest ona zbyt przejrzyste usystematyzowana i stara się wskazać na wielokierunkowość wysiłków organizacji, która dążyła do udzielenia najbardziej wszechstronnej pomocy tak więzionym jak i ich bliskim, stale mając na względzie ogólny interes narodowy. Praca napisana jest w sposób interesujący, nie pomija anegdoty i uśmiechu. Nie chcę nawet próbować streszczać tej książki. Kto rozumie wagę spraw, którym książka jest poświęcona, ten musi ją przeczytać, a inni niech nie tracą czasu nawet na czytanie tych uwag.

Lektura książki „o polskiej biedzie” budzi jednak sporo refleksji natury ogólniej-

szej, którym się trudno oprzeć. Doświadczenia „Patronatu” uwydatniają bardzo silnie szeroką skalę społecznych oddziaływań samarytańskich, w istocie swej identycznych z działalnością humanitarną, a szeroko wykraczających poza pomoc charytatywną. Równouprawnione będą tu też: pomoc w trudnych sytuacjach osobistych, pomoc prawną, dobra rada lub — gdy innej pomocy udzielić już nie można było — obecność przy cierpieniach oraz dyskretne i taktowne okazanie współczucia.

Prawdziwy humanizm nie pozwala na kwalifikowanie lub dyskwalifikowanie ludzkiego nieszczęścia w zależności od tego, czy nieszczęście i cierpienie czyjeś jest następstwem zdarzeń losowych lub nie dających się opanować wydarzeń historycznych czy też własnej winy cierpiącego lub osób mu najbliższych. Kto udziela pomocy, ten nie wyrokuje. Chyba zbyt wielu mamy ludzi wyrokujących w stosunku do tych, co widzą cudze nieszczęścia i po prostu chcą je usunąć lub złagodzić.

Fakt, że działalność „Patronatu” objęła kilka tak różnych okresów życia narodowego: lata stanu wojennego pod zaborem rosyjskim, lata wojny pod władzą niemiecką, niełatwy z wielu względów okres II Rzeczypospolitej i wreszcie najbardziej ponure lata okupacji hitlerowskiej — wykazują chyba nieodparcie ponadczasową wartość założeń pracy „Patronatu”.

Aktywność „Patronatu” przez cały czas jego istnienia nacechowana była wyraźnie spontanicznością. Oznacza to dobrowolność pracy w organizacji (choć wynikała ona z wewnętrznego poczucia obowiązku), społeczny i bezinteresowny w niej udział, przyjaźń, pełne zaufanie i wzajemny szacunek wszystkich współpracowników organizacji, wynikający ze wspólności łączącej ich idei. Tylko w takiej atmosferze można było (a także trzeba było) bagatelizować i pomijać, a czasem nawet świadomie fałszować formalne dane sprawozdawcze dotyczące pracy bez obawy, żeby sama praca na tym ucierpiała. W takiej właśnie atmosferze, gdy nie liczy się czasu pracy i nie mierzy wysiłku, osiąga się zawsze najwyższe rezultaty.

W najtrudniejszych warunkach okupacji ostatniej wojny szczególnie zdumiewa wielka zdolność adaptacyjna pracy „Patronatu”. W zdeterminowanych naówczas warunkach „Patronat” działając na pograniczu kontaktowym z realną, wrogą sobie władzą, musiał realizować własne, jakże odległe od planów administracji plany.

Nie sposób w tej recenzji pominąć dalszej istotnej nasuwającej się refleksji, że dominującą grupę wśród działaczy „Patronatu” stanowiły kobiety, te z najlepszych wzorów polskich kobiet, które znajdują się zawsze tam, gdzie trzeba pomóc nieszczęśliwym, a gdzie nikt ich w pełni nie zdoła zastąpić. Kobiety polskie wykazywały w takiej pracy zawsze wielką odwagę i niepospolitą inteligencję.

Drugą grupę dominującą w „patronacie” stanowili przez cały czas jego istnienia adwokaci. Byli to ci adwokaci, którzy umieli docenić — obok zawodowych — swe zadania i obowiązki społeczne, narodowe i samarytańskie. Zapisali na kartach tej organizacji wiele zasług adwokatury. Godnym przedstawicielem tych adwokatów był w okresie okupacji członek ścisłego kierownictwa „Patronatu” adw. Karol Pędowski (również autor przedmowy do recenzowanej książki).

Na jedną jeszcze kwestię trzeba tu zwrócić uwagę. Nie zaznaczono jej wyraźnie w pracy Z. Zbyszewskiej, być może dla autorki nie było rzeczą zręczną podkreślać ten fakt. Otóż „Patronat” spełniał wielką rolę wychowawczą. W atmosferze dążenia do ideału wszyscy wzorują się na najlepszych — i to określało wartość osobistą i wartość pracy ludzi „Patronatu”. A o szerszym oddziaływaniu wychowawczym niech świadczą fakty przytoczone przez Zbyszewską: spontaniczność zbiórek na targowiskach lub naczelnik więzienia Rosjanin przynoszący ofiary do „Patronatu”.

Trudno wyzbyć się wrażenia, że również dobrej szkoły działacze społecznych nie da się administracyjnie powołać do życia.

Czy nie zdążamy ku wymarciu tej kategorii ludzi?

Czy stać nas na rezygnowanie z podobnej gotowości do pracy społecznej?

Próby podsumowania wyników działalności „Patronatu” podjęte przez autorkę są z natury rzeczy niepełne i niedoskonałe. Powiedzieć by chyba należało, że wyniki te były najlepsze z tych, jakie mogli osiągnąć ci ludzie w istniejących wtedy czasach i w ramach posiadanych przez siebie środków.

Przedostatnie zdanie pracy brzmi: „Dzieje Patronatu — to dzieje braterstwa i humanitaryzmu. Kończą się one z dniem wybuchu powstania w Warszawie.” Nasuwa się pytanie: czy kończą się wtedy dzieje „Patronatu”, czy także i dzieje zorganizowanego braterstwa i humanitaryzmu?

Melancholijnie nastraja końcowe stwierdzenie książki: „Po wojnie Patronat nie został reaktywowany”.

Roman Łyczyszek

#### 4.

Raport Komitetu Badań nad Przemocą, Zbrodnią i Występkiem: *Spółeczeństwo wobec przemocy, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1982, s. 224.*

W oficynie Państwowego Wydawnictwa Naukowego ukazała się niezwykle interesująca, wręcz bulwersująca książka, zatytułowana „Spółeczeństwo wobec przemocy”. Jest to udostępniony polskiemu czytelnikowi Raport generalny Komitetu Badań nad Przemocą, Zbrodnią i Występkiem, opracowany pod przewodnictwem Alaina Peyrefitte'a.<sup>1</sup> Oprócz raportu zamieszczono w książce zalecenia kierunkowe, stanowiące program działań profilaktycznych, oraz szkic A. Peyrefitte'a pt. „Kilka uwag o karze śmierci”. Całość poprzedza przedmowa pobra prof. B. Hołysta. Niniejsze uwagi stanowią garść refleksji, jakie się nasunęły po przeczytaniu raportu. Ich intencją jest zachęcenie Czytelnika do osobistej, ważnej lektury książki, co może się okazać zajęciem nader pożytecznym dla tych wszystkich, którym nie są obce problemy współczesnego społeczeństwa, zwłaszcza zaś zjawiska kryminalne.

Jak stwierdza autor przedmowy, raport jest odpowiedzią, jakiej politycy, naukowcy i działacze społeczni we Francji mogą w chwili obecnej udzielić społeczeństwu wołającemu o pomoc, owładniętemu coraz powszechniejszym poczuciem zagrożenia. Wprawdzie raport stanowi diagnozę sytuacji istniejącej — w analizowa-

<sup>1</sup> Komitet powołany został decyzją premiera na mocy dekretu z marca 1976 r. Komitet liczył kilkadziesiąt osób, w tym wielu znakomitych uczonych, jak np. Marc Ancel, dyrektor Ośrodka Badań nad Polityką Kryminalną, Jean Pinatel, przewodniczący Sekcji Francuskiej w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Kryminologicznym, Denis Szabo, dyrektor Międzynarodowego Ośrodka Kryminologii Porównawczej na Uniwersytecie w Montrealu, Lloyd Weinreb, profesor prawa karnego na Uniwersytecie w Harvardzie. W skład Komitetu weszli oprócz uczonych praktycy z zakresu ścigania i wymiaru sprawiedliwości, ekonomiści, urzędnicy i inni. Na mocy dekretu z 23 marca 1976 r. przewodnictwo objął profesor Alain Peyrefitte, który pod koniec działania Komitetu powołany został na stanowisko ministra sprawiedliwości. Komitet odbył 65 posiedzeń plenarnych i 7 seminariów oraz setki posiedzeń w pięciu tematycznych grupach roboczych: a) aspekty psychologiczne i biologiczne, b) urbanizacja, warunki mieszkaniowe, zmiany kulturowe, c) przemoc a funkcjonowanie gospodarki, d) ochrona młodzieży, e) aspekty prawnekarne i penitencjarne.